

BILET W PRZYSZŁOŚĆ

Biuletyn Fundacji Otaczaj Blaskiem



W numerze:

Rozstrzygnięcie konkursu filmowego "Moje miejsce - Nasza historia"

SWIFT - rozważania geofinansowe

Latający Dywan: pomysł na polsko-irańską konferencję gospodarczą



Wesołych Świąt!

ŻYCZY FUNDACJA OTACZAJ BLASKIEM

Biuletyn Fundacji "Otaczaj Blaskiem"

Zespół redakcyjny:

Jagoda Włoch

Paweł Falicki

Adres Redakcji: ul. Zawieprzycka 8L, 20-228 Lublin; info@otaczajblaskiem.pl

Z ŻYCIA FUNDACJI

W październiku minął rok odkąd działa nasza Fundacja. Był to intensywny czas, w dużej mierze naznaczony poszukiwaniem pracowników, wolontariuszy, koncepcji, funduszy itp. Był to także rok w którym realizowaliśmy różne projekty tematyczne dla których istotną barierą okazała się być obecna sytuacja sanitarno-epidemiologiczna. Mimo wszystko, udało nam się rozpocząć m.in. wydawanie Biuletynu "Bilet w Przyszłość", zrealizować projekt filmowy "Moje miejsce - Nasza historia", poczynić ogrom prac nad projektem dla dzieci z Ukrainy - Bilet w Przyszłość, opracować założenia planowanej konferencji gospodarczej, wykonać połowę pracy nad wydaniem książki zawierającej wspomnienia z czasów konspiracyjnej działalności Solidarności Walczącej a także zaangażować się w projekt rozwoju czytelnictwa - Maraton Czytelniczy. Grudzień to czas podsumowań ale przede wszystkim czas intensywnej pracy nad dwoma wnioskami w ramach dotacji udzielanych przez Narodowy Instytut Wolności - PROO i NOWEFIO. Trzymajcie kciuki i życzymy udanego świątecznego odpoczynku.

Do zobaczenia w nowym roku!

MOJE MIEJSCE - NASZA HISTORIA: WYNIKI

W listopadzie rozstrzygnęliśmy trwający od maja konkurs filmowy "Moje miejsce - Nasza historia", skierowany do uczniów szkół podstawowych z obszarów wiejskich województwa lubelskiego. Celem konkursu było wzmocnienie postawy patriotyzmu lokalnego oraz zachęcanie do pielęgnowania tradycji i historii społeczności lokalnych. Zwycięski materiał filmowy przestała **Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego w Strupinie Dużym**.

Opowieść o losach bohaterów ze Strupina Dużego skupia się na postaciach poetki ludowej Pauliny Hołyszowej oraz cichociemnego Wiktora Karamacia. Poniżej prezentujemy relację z uroczystego wręczenia nagród.



BIBLIOTECZNA HERBATA: CZYLI ZAKOŃCZENIE PROJEKTU "MOJE MIEJSCE-NASZA HISTORIA"

Lublin. W piątkowe (3.12.2021), wczesne i słoneczne popołudnie wjechałem na parking przy akademiku 'Babilon'. Cyryl już czekał rozglądając się z której strony podjadę. Wskoczył uśmiechnięty i rumiany do samochodu wypełniając w ponad stu procentach przednie siedzenie swoją puchową kurtką. Zaczęliśmy wydostawać się z centrum Lublina. Do Chetma była ponad godzina jazdy.

Pogoda dopisywała, Cyryl szybko pozbył się polarnej kurtki i zaczął opowiadać, jak tydzień wcześniej przechodził covidową przygodę. Większość wrażeń to były doznania spowodowane uciążliwością procedur sanitarnych, a nie rzeczywistymi dolegliwościami zdrowotnymi. Obaj z Cyrylem nie lekceważymy procedur sanitarnych, ale daleko nam do urzędowego entuzjazmu totalnego traktowania ludzi jak bydło podlegające szczepieniom przeciw-chorobowym. Cała covidowa epidemia w przypadku Cyryla polegała na kilkudniowej wysokiej temperaturze i lekkich, typowo grypowych objawach. Leczenie polegało na przyjmowaniu antybiotyku, który miałby zapobiegać ewentualnemu zapaleniu płuc. Najdotkliwszy i najbardziej absurdalny był okres unieruchomienia w akademiku na kwarantannie ze zdrowym współlokatorem w pokoju, który oczywiście w końcu się też zaraził tym świństwem i w podobny sposób go przeszedł prawdopodobnie zarażając następnych.

Droga do Chetma upłynęła na ustalaniu procedury wręczenia nagród w szkole, której Fundacja przyznała pierwsze miejsce w konkursie „Moje miejsce – nasza historia”. Ja miałem wygłosić krótką laudację nagrodzonego filmu, a Cyryl miał robić w tym czasie zdjęcia. Na pierwszym rondzie przy wjeździe do Chetma skręciliśmy w prawo. GPS prowadził nas jakimiś bocznymi dziurawymi drogami. Mijane wsie nie należały do bogatych, ale widać było, że chetmacy mieszczanie powoli zaczynają budować domy poza miastem – właśnie te paręnaście kilometrów od jego granicy, na południe.

Szkoła Podstawowa w Strupinie Dużym od razu robi dobre wrażenie, w szczególności zadbanym parkingiem z dużą ilością zieleni, niestety w grudniu przyszarzonej przymrozkami. Przyjechaliliśmy tuż przed czternastą i lekcje chyba się kończyły, bo na korytarzach zaczęło się robić gęsto. Część dzieci z maseczkami na twarzach, więc gwar był nieco przytłumiony. Ta większa cisza w szkołach to pozytywny efekt sanitarnych ograniczeń – pomyślałem. Któraś z uczennic wskazała nam drogę do biblioteki mieszczącej się w przylegającym budynku, a nawet nas tam odprowadziła. Budynek łączył korytarz, w którym zaczynało się kłębić mrowie wychodzących z klas dzieci. Pojawiła się jakaś budząca respekt nauczycielka, na której widok dzieci ustabilizowały się nieco i pozwoliły nam przejść do jednej z klas, gdzie miało się odbyć wręczenie nagród. Jak się za chwilę okazało – nauczycielką była p. Stanisława Nafalska - współautorka filmowego scenariusza, która prowadzi zajęcia świetlicowe i uczy historii. Pani Stanisława jest nauczycielką od niepamiętnych czasów, więc nic dziwnego, że bijący od niej spokój i doświadczenie budzą szacunek wśród rozbrykanych uczniów. Za chwilę zostaliśmy przedstawieni p. Jowicie Mróz, bibliotekarce i również nauczycielce historii. Nieśmiało podałem rękę nie wiedząc, czy pocałować tę elegancką damę w dłoń. To właśnie te dwie panie były pomysłodawczyniami nadstanego na konkurs filmu.

W klasie, w której znaleźliśmy się było już kilkanaścioro dzieci, przy drzwiach wisiła gazetka ścienna. Rozmarzyłem się wspominając gazetkę ścienną z mojej szkoły sprzed ponad 50 lat, której byłem redaktorem naczelnym. - Może ta wszechobecna sieć internetowa to jednak nie jest przyszłość wszelkiej komunikacji między ludźmi – nasza mnie refleksja przy gazetce. Ze wspomnień wybudził mnie stukot zdecydowanych kroków wchodzącej do sali dyrektorki szkoły. – A... to właśnie pani Dyrektor, a to pan Falicki z Fundacji OTACZAJ BLASKIEM – przedstawiła nas p. Jowita. Podałem rękę starając się nie ścisnąć zbyt mocno smukłej dłoni, choć odruchowo oczekiwałem męskiego

męskiego uścisku, bo to przecież twarda szefowa i po samym dźwięku kroków można było wnioskować, że zbliża się ktoś, kto umie szkołą jednoznacznie zarządzać i z pewnością liczyć pieniądze. Wymieniliśmy kilka uwag o zatrudnieniu i zarządzaniu zespołem w ogóle. Przyznałem się, że również zarządzam zespołem ludzi, więc łatwiej było znaleźć wspólny język. Okazało się, że cała administracja szkoły to tylko 2 osoby. Pogratulowałem efektywności, a dzieciaki, których liczba przyrosła, w tym czasie wyrównały rzędy krzesetek.

Pani Dyrektor zajęła miejsce w pierwszym rzędzie wraz z p. Stanisławą, Cyryl stał obok drzwi próbując obiektywnym aparatu ogarnąć całą salę. Pani Jowita skinęła głową i mogłem rozpocząć niezbyt profesjonalną laudację filmu. Najpierw powiedziałem kilka słów o samej fundacji, o tym, że jej celem jest wzmacnianie pozycji Polski w świecie. To wzmacnianie – kontynuowałem – może dokonywać się także przez lepsze rozumienie tego, że nasz kraj, nasze państwo jest wartością, o którą warto i należy dbać. Tak jak dbał przywołany bohater filmu, Wiktor Karamać, mimo że zapłacił za swój patriotyzm 15-letnim wyrokiem więzienia. Wymieniłem wszystkich czworo aktorów: Roksanę, Wiktora, Eryka i Michała, podkreśliłem dobry pomysł obu nauczycielek i podziękowałem szkole za dobre, patriotyczne wychowanie dzieci. Potem nastąpiło wręczenie pamiątkowych dyplomów: dla szkoły – na ręce p. Dyrektor, dla obu nauczycielek historii i dla dzieci biorących udział w filmie. Nauczycielki dostały ponadto pomoce do prowadzenia lekcji historii w postaci dwu płyt CD z atlasami historycznymi, a dzieci po nowoczesnej książce do historii i – co wzbudziło chyba większą radość – powerbanku do zasilania telefonu komórkowego. Dodatkowo – od firmy BEAST GTC – najlepsi aktorzy (czyli Roksana i Wiktor) dostali lampy-reflektory na głowę do jazdy na rowerze a wszystkie uczestniczące w uroczystości dzieci – małe lampki do wmontowania w szprychy rowerowe, które powinny zwiększyć bezpieczeństwo jazdy rowerem po zmroku. Uroczystość zakończyła się obejrzeniem filmu-laureata na dużym dotykowym ekranie wprawnie obsługiwany

przez niezawodną panią Jowitę.

W uroczystości nie wziął udziału jeden z aktorów, Eryk, który niedawno złamał nogę, ale przyszła do szkoły jego mama z młodszym bratem, Igorem, który w jego imieniu odebrał nagrodę dopytując się, czy w paczce jest czekolada, którą mógłby choć w części dostać od starszego brata. Pozostawiłem to do oceny laureatowi i mamie sympatycznych chłopaków.

Chcieliśmy z Cyrylem wracać do Lublina i zahaczyć jeszcze o centrum Chetma, bo Cyryl, który przyjechał studiować w Lublinie z Wołkowyska, nigdy tego miasta nie widział. Ale bez poczęstunku herbatą lub kawą nie dało się ze szkoły wyjść. Pani Jowita zaciągnęła nas na piętro budynku, w którym mieściło się jej królestwo: biblioteka. Rzędy poustawianych książek z sygnaturami na grzbietach. Półki oznaczone nazwą działu, wszystko jasne i przejrzyste. Zupełnie jakby to nie humanistka tu pracowała, tylko jakiś projektant logistyki.

Na stoliku przygotowane były rozpuszne ciastka z tłustym kremem. Nie licowało to ani z powagą biblioteki, ani nie pasowało do szczupłej sylwetki pani Jowity, która przecież konsumując często takie smakołyki miałyby zdecydowanie inne kształty... Ale nie wypadało protestować. Dużo dowiedzieliśmy się o pracy biblioteki, jej perspektywach rozwojowych i marzeniach szefowej. Po chwili dołączyła do nas p. Stanisława. Każdy o sobie coś opowiedział, biblioteczna herbata pomagała odnajdywać wspólne zainteresowania i ocierać się o marzenia przyszłych projektów realizowanych przez fundację razem ze szkołą. I w ten sposób, w dobrym towarzystwie upłynęło ponad 45 minut, w czasie których nie było chwili milczenia. Szkoła i poznane nauczycielki pozostawiły jak najlepsze wspomnienia i refleksję o jakiejś formie przyszłej współpracy z Fundacją OTACZAJ BLASKIEM.

Projekt „Twoje miejsce – nasza historia” zakończył się zdecydowanym sukcesem.

Paweł Falicki



SWIFT – ROZWAŻANIA GEOFINANSOWE

SWIFT jest belgijskim stowarzyszeniem założonym w 1973 roku przez ponad 200 banków z 15 państw. Świadczy usługi bezpiecznej wymiany informacji bankom. Dzisiaj do SWIFT należy ponad 11 tysięcy banków a format przesyłanych komunikatów stał się najpopularniejszym międzynarodowym standardem, szczególnie rozpowszechnionym w państwach europejskich. Ze względu na delikatną naturę przekazywanych danych SWIFT jest obiektem ciągłego zainteresowania dużych światowych graczy politycznych. Ogólnie uważa się, że cała komunikacja międzybankowa przechodząca przez system SWIFT jest monitorowana przez amerykańską National Security Agency mimo jej bardzo porządnego szyfrowania. Dzięki temu służby wywiadowcze Stanów Zjednoczonych mają dużą wiedzę o światowych przepływach finansów.

SWIFT jest systemem dobrze ugruntowanym i wrośniętym w gospodarkę całego świata, chętnie przyjmującym następne banki pod warunkiem spełnienia przez nie określonych standardów. Przetwarza dziennie około 32 miliony transakcji. Nic więc dziwnego, że groźba odcięcia jakiegoś banku od SWIFT powoduje oburzenie podłączonych do tego banku przedsiębiorstw, instytucji i osób prywatnych. Poprzez takie groźby można wymusić różne działania, także polityczne i militarne.

Właśnie od kilku miesięcy Federacja Rosyjska rozpoczęła gromadzenie prawie dwustu tysięcy swoich żołnierzy przy ukraińskiej granicy. To się nie podoba nie tylko rządowi Ukrainy, ale także Stanom Zjednoczonym. Administracja prezydenta Bidena wyartykułowała możliwość odłączenia banków rosyjskich od systemu SWIFT, jeśli Rosja wykazałaby agresję w stosunku do Ukrainy. Zwolennikami takiego kroku są także niektóre instytucje Unii Europejskiej. Na ile taki krok zaszkodziłby Rosji?

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zetenski w obawie przed kolejnym krokiem „rozbiorowym” wezwał USA do nałożenia ‘sankcji wyprzedzających’ na Moskwę, natomiast amerykańscy urzędnicy ogłosili niedawno, że

sankcje wobec Kremla będą „niezwykle znaczące i izolujące dla Rosji, rosyjskiego biznesu i narodu rosyjskiego”. Takie wezwania i oświadczenia nie są nowością, bo groźba odłączenia Rosji od SWIFT pojawiła się po raz pierwszy w 2014 r.

Naturalnie Rosja nie zasypuje gruszek w popiele: w 2015 roku nastąpił roboczy rozruch nowego, całkowicie rosyjskiego Systemu Przekazywania Informacji Finansowych SPFS (Система передачи финансовых сообщений). Właścicielem systemu jest Bank Rosji. Jest to system o większych rygorach bezpieczeństwa, ale z ograniczeniami dotyczącymi przelewów zagranicznych. Należy do niego około 400 banków, z czego 38 zagranicznych (m.in. z Armenii, Białorusi, Francji, Japonii, Kazachstanu, Kirgistanu, Kuby, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Tadżykistanu i Turcji), przy czym w grudniu 2021 zostały podłączone wszystkie białoruskie banki. Systemu SPFS używa dziś więcej podmiotów rosyjskich niż systemu SWIFT (z którego Rosja nie została wykluczona). Podmioty te realizują około 20% wszystkich krajowych przelewów, a Bank Rosji planuje ten odsetek powiększyć do 30% w 2023 roku. Rosja nie chce się odłączyć od SWIFT, ale bierze pod uwagę taką możliwość. W 2019 roku ówczesny premier Rosji Dmitrij Miedwiediew powiedział, że Moskwa uzna blokadę SWIFT za akt wojny. Ale od tego czasu wydaje się, że Kreml pogodził się z zagrożeniem: dziś rosyjscy urzędnicy otwarcie mówią o potrzebie odejścia od stosowania międzynarodowych systemów płatniczych kontrolowanych przez Zachód. Odłączenie Rosji od światowych transakcji finansowych, miałoby poważne konsekwencje dla gospodarki. Oznaczałoby automatyczne zakończenie wszystkich transakcji z Rosją. Rosja nie mogłaby płacić za import ani otrzymywać płatności za eksport. W takim scenariuszu najbardziej ucierpieliby najwięksi rosyjscy eksporterzy, w tym z kluczowych sektorów: energetycznego, rolniczego czy wojskowego. Byłaby to również izolacja rosyjskich banków od rynku europejskiego, więc pojawia się pytanie, w jaki sposób kraje europejskie mogłyby nadal kupować rosyjski gaz. Co więcej, jest również wątpliwe, czy Federacja Rosyjska mogłaby nadal prowadzić interesy z Chinami, bowiem

chińskie banki nie są tak chętne do przyłączenia się do SPFS. Hipotetycznie rosyjskie banki mogłyby stać się częścią chińskiego transgranicznego systemu płatności międzybankowych (CIPS: Cross-Border Interbank Payments System). Jest to chińska wersja SWIFT, która rozpoczęła działanie w 2015 roku. Warto odnotować, że w rozmowie prezydentów Putina i Xi Jingpinga 15 grudnia podkreślono wolę rozwijania wspólnych struktur finansowych w taki sposób, by nie mogły na nie wpływać obce państwa. Ponieważ SWIFT jest siecią, to – jeśli Rosja zostanie z niej odcięta – pojawią się pośrednicy, którzy naprawią zerwane nici i faktyczne odcięcie nie będzie stuprocentowe. Być może nie będzie w Rosji kart VISA, ale z pewnością firmy, które będą chciały kupować od Rosji gaz i ropę, będą musiały się włączyć w rosyjski system SPFS. Tak więc efekt może być przeciwny do zamierzonego. Historia zna precedens podobnych działań geopolitycznych. Pod naciskiem USA w 2012 roku od SWIFT zostały odłączone banki irańskie. Była to jedna z sankcji w związku z samodzielną rozbudową przez Iran programu nuklearnego. W rezultacie tego kroku eksport ropy i

irańskiej spadł z 2,5 mln barytek w roku 2011 do ok. jednego miliona w 2014. Blokada została zdjęta za czasów prezydenta Obamy w 2016 roku po podpisaniu paktu JCPOA normalizującego produkcję uranu przez Iran. Ale kolejny prezydent USA, Donald Trump dwa lata później doprowadził do ponownego odcięcia irańskich banków za powód uznając nieprzejrzyste raportowanie przez Iran ilości wyprodukowanego uranu. Iran dostosował się do międzynarodowego funkcjonowania bez systemu SWIFT, z czego należałoby wyciągnąć wniosek, że Rosja – mająca przecież własny system transakcji międzybankowych – także nie odczuje zbyt dotkliwie takiej izolacji. Dotkliwymi sankcjami byłoby odcięcie kilku prywatnych i państwowych konkretnych instytucji finansowych. Ale do tego trzeba zgody polityki amerykańskiej i wielu państw europejskich. W takim kontekście warto się zastanowić, czy polskie banki powinny przystąpić do rosyjskiego SPFS. Ułatwiłoby to handel nie tylko z Rosją, ale np. z Iranem, o którym nie bardzo wiadomo czy jest czy nie jest na czarnej liście Stanów Zjednoczonych.

Tomasz Monetarny

LATAJĄCY DYWAN: POMYSŁ NA POLSKO-IRAŃSKĄ KONFERENCJĘ GOSPODARCZĄ

Relacje polsko-irańskie zostały mocno nadwątlone w 2019 roku, gdy w Warszawie odbyła się zwołana przez Stany Zjednoczone międzynarodowa konferencja potępiająca niedokładne raportowanie przez Iran ilości wyprodukowanego uranu. Uran jest paliwem używanym w elektrowniach jądrowych, ale wzbogacony – może być wykorzystany do produkcji bomb atomowych, których limitów pilnuje 5 mocarstw atomowych. Iran nie należy do tego grona i dlatego jego produkcja budzi obawy. Ale nie patrząc na te militarno-polityczne przepychanki warto zauważyć, że Iran i Polska mają za sobą spory kawał dobrej historii wzajemnej współpracy i na dłuższą metę nie warto tych przyjacielskich relacji niszczyć. Iran udzielał schronienia i pomocy tysiącom Polaków, którzy w czasach II wojny światowej chcieli z

ZSRR przedostać się do Europy Zachodniej. Polsko-irańska konferencja gospodarcza byłaby okazją do wypromowania Polski jako liczącego się uczestnika ponownego otwarcia Iranu na świat. Iran jest graczem poważnym, pretendującym do globalnego (jak Indie, Brazylia, Turcja), ma starszą niż chrześcijaństwo historię i ogromny potencjał eksportu ropy oraz produktów ropopochodnych, które sprzedaje w większości nieliczącym się z żadnymi amerykańskimi ograniczeniami Chinom. Odbudowa współpracy polsko-irańskiej (albo nawet szerzej: 'trójmorsko'-irańskiej, co by miało ewidentne plusy co najmniej dla V4 lub bukareszteńskich spotkań centralno-europejskich polityków) byłaby umocnieniem Polski jako decydenta międzynarodowego wysokiej rangi.

Oba państwa odgrywają w swoich geograficznych regionach nieco podobną rolę: są największe i najsilniejsze w regionie, nie mają imperialnych dążeń ale wpływają na gospodarkę i politykę sąsiadów. Wprawdzie Iran to aż 80 milionów mieszkańców (wobec 38 milionów Polaków), ale w relacji do państw sąsiednich nasze populacje i gospodarki są porównywalne. Zarówno Iran jak Polska są dużymi graczami w swoich regionach. Takie właśnie zestawienie powinno być tęcznikiem dominującym nad całym przedsięwzięciem. Np. mityczny perski ptak Huma (nigdy nie siadający na ziemi i przynoszący władzę monarchom) oraz polski Orzeł mogłyby symbolicznie patronować konferencji.

Proponowane grupy tematów:

1. Iran jako główny gracz w Azji Centralnej - Polska jako główny gracz w Europie Centralno-Wschodniej (relacje z sąsiadami, wpływ na gospodarkę całego regionu, zależności od sąsiednich potęg, regionalne przedsięwzięcia gospodarcze np. linia kolejowa Teheran-Kabul i autostrada Via Baltica).
2. Współpraca gospodarcza Iranu i Polski w duchu likwidacji napięć z USA w obu regionach.
3. Przegląd branż i towarów dotychczas wymienianych między Iranem i Polską.
4. Połączenia transportowe, lotnicze i morskie między Polską i Iranem.
5. Obecne ograniczenia handlowe (celne i bankowe).

Główne cele konferencji:

1. pozycjonowanie Polski jako poważnego gracza międzynarodowego;
2. zatarcie niemitego wrażenia 'Konferencji bliskowschodniej' zwołanej przez USA w Warszawie w 2019 roku;
3. otwarcie regularnej, co najmniej towarowej linii lotniczej Warszawa-Teheran;
4. ułatwienia w handlu produktami ropopochodnymi (zwiększenie niezależności energetycznej Polski).

Konferencja mogłaby się odbyć w kwietniu 2022 roku.

W konferencji udział powinni wziąć zarówno przedstawiciele administracji publicznej jak i biznesu czy też nauki. Warto zainteresować przedsięwzięciem także przedstawicieli administracji rządowej oraz spółek Skarbu Państwa, zarówno po stronie polskiej jak i irańskiej.

Paweł Falicki

Kilka informacji o polsko-irańskiej wymianie handlowej (zgodnie z przewodnikiem PAIH)

Wymiana handlowa pomiędzy Polską a Iranem jest na stosunkowo niskim poziomie. Jak podaje Polska Agencja Inwestycji i Handlu istotnymi barierami handlowymi są m.in.:

1. problemy z transferami bankowymi;
2. niskie zainteresowanie Polską i Europą Środkowo-Wschodnią z uwagi na łatwość dostępu do produkcji towarów Europy Zachodniej w Iranie;
3. niestabilna gospodarka Iranu - polscy przedsiębiorcy stawiają głównie na pewne i stabilne inwestycyjnie rynki.

Polskimi "hitami" eksportowymi są części i maszyny rolnicze, wyroby przemysłu maszynowego, materiały budowlane, akcesoria i części samochodowe, AGD i RTV, wyroby ze szkła i kryształu, kosmetyki i środki higieny, leki i wyroby medyczne. Z kolei z Iranu najchętniej importowane są: syntetyki, owoce, rodzynki, soki, kamienie budowlane, herbata i maszyny do pakowania artykułów. Już parę lat temu polski rząd uznał Iran za jeden z pięciu najbardziej perspektywicznych rynków światowych, dlatego też tak ważny jest rozwój współpracy pomiędzy Polską a Iranem.

źródło: "Iran. Przewodnik po rynku", PAIH